

# Rafał Ziemkiewicz wygrał w sądzie z Tomaszem Lisem

11 lipca 2023

Prawicowy publicysta i pisarz Rafał Ziemkiewicz wygrał w Sądzie Najwyższym z dziennikarzem Tomaszem Lisem.

Sprawa dotyczyła tekstu opublikowanego na łamach „Newsweeka” w lipcu 2017 roku. W tekście Cezary Michalski nazwał Ziemkiewicza „tchórzliwym brutalem”, który nie walczył czynnie z komunizmem w PRL, tylko namawiał znajomych do kolaboracji, a opozycjonistów nazywał „frajerami”. Redaktorem naczelnym pisma był w tamtym czasie Tomasz Lis i to on został pozwany z powodu tekstu, jako osoba, która była odpowiedzialna za to, co ukazuje się na łamach magazynu.

Początkowo sąd oddalił pozew i stwierdził, że „źródła informacji”, którymi posłużył się Michalski, zostały „starannie dobrane”. Sąd Apelacyjny stwierdził już, że określenie „tchórzliwy brutal” jest „przesadne, a nawet obraźliwe”. Uznano jednak, że mieści się ono w ramach „dozwolonej krytyki dziennikarskiej”. Ustalono także, że Rafał Ziemkiewicz w czasach studenckich angażował się w działalność opozycyjną. Pozew jednak ponownie oddalono. Dopiero w Sądzie Najwyższym Ziemkiewiczowi udało się wygrać z Lisem.

Publicysta opisał całą sprawę na swoim Facebooku: „Sąd Najwyższy, w trybie skargi kasacyjnej, unieważnił skandaliczny wyrok sądów niższych instancji, które odmówiły swego czasu ukarania Tomasza Lisa za rozpowszechnianie o mnie kłamstw anonimowych (prawdopodobnie w ogóle nieistniejących) »kolegów ze studiów«, jakobym w latach PRL namawiał rówieśników do kolaboracji z władzą, a działaczy opozycji nazywał pogardliwie »frajerami«. W toku przewodu sądowego ani Lis, ani autor oszczerczego artykułu Cezary Michalski nie potrafili wskazać źródła tych rewelacji – wszyscy świadkowie, których

przedstawili (na moim roku studiowało, gwoli informacji, ponad sto osób), przyznali, że »Newsweek« skontaktował się z nimi już po publikacji przedmiotowego artykułu. Nie potrafili też zeznać nic poza tym, że nie wiadomo im nic było o mojej działalności politycznej i że słyszeli ode mnie, iż dla zwycięstwa nad komunizmem literatura będzie ważniejsza od polityki. Michalski musiał też na procesie przyznać, że słowa o »frajerach« w istocie padły w prywatnej rozmowie z nim dopiero w latach 90 (wcześniej się zresztą nie znaliśmy) i w innym kontekście, jako wyraz mojego rozgoryczenia zdradą Wałęsy, Michnika, Kuronia i innych: »ludzie, którzy działali dla nich w podziemiu, wyszli na frajerów«. Wreszcie, wykazałem, że przypisane mi przez Lisa i Michalskiego deklaracje pozostawały w rażącej sprzeczności z moją drogą życiową: w latach 1980. pracowałem jako kolporter dla niezależnego wydawnictwa STOP i okazjonalnie rozprowadzałem druki innych podziemnych oficyn, nie należałem do żadnej komunistycznej »organizacji młodzieżowej« czy »młodoliterackiej«, o samej partii nie wspominając, ani w ogóle nie zrobiłem absolutnie niczego, co mogłoby służyć karierze w oficjalnych strukturach, którą jakoby miałem zachwalać innym. Jak, dysponując takim materiałem procesowym, zdołali sędziowie w dwóch instancjach „wydrukować” wyrok zwalniający redaktora naczelnego »Newsweeka« od odpowiedzialności za oczywiste, intencjonalne oszczerstwa, służące poniżeniu mnie i odebraniu dobrego imienia, to pytanie o skalę upadku i upolitycznienia części polskich sędziów, czujących się sądowym ramieniem PO i jej medialno-celebryckiego zaplecza. Nie taję, że dzisiejszy wyrok miłe mnie zaskoczył i ucieszył. Może jednak okaże się, że w Polsce nie ma immunitetu na posługiwanie się bezczelnymi kłamstwami dla osób czyniących to ze »słusznych« pozycji politycznych”.

Autorstwo: SG

Na podstawie: Facebook.com

Źródło: [NCzas.com](http://NCzas.com)